

Rozdział 2

Kiedy skręciliśmy w stronę jeziora utknęliśmy w korku. Przed sobą widzimy policjantów Midcity chodzących między samochodami rejestrujących szyby. Światła latarek wyglądają jak jaskrawe robaki na kamieniach nagromadzonych wzdłuż brzegu.

"Ucieczka z więzienia", mówi Cubby. "Założę się o cokolwiek. Oni nigdy go nie znajdą tutaj." Kiwam głową. Jezioro Michigan na jednej stronie, ruiny magazynu, w połowie zbudowane mieszkania na drugiej. Jest to kraina cudownych kryjówek.

"Nie dowiadujesz się o ciągłych ucieczkach z więzienia w innych głównych aglomeracjach," on mówi. "Nic dziwnego że przestępczość wymknęła się z pod kontroli. Jeżeli oni nie potrafią nawet trzymać kryminalistów w zamknięciu ..." Wskazuje na mnie. "I nie mów, że to jest wszystko z powodu highcapów."

"W porządku."

"Myślałaś o tym."

"Sporo ludzi tak myśli."

Cubby odwraca się. On jest jednym z nielicznych ludzi w Midcity — oprócz władz, oczywiście — kto nadal utrzymuje że wierzenie w highcapów jest tym samym co wierzyć w UFO i że Elvis nadal żyje. "Nawet profesorowie fizyki są podatni na masową histerię," on mówi.

"Czy usłyszałaś, jak wspominam profesorów fizyki?"

"Nie. Ale miałaś zamiar."

On ma rację — miałam. Dwóch profesorów fizyki w ubiegłym miesiącu byli świadkami ataków latających cegieł i teraz oni się pokazują we wszystkich wiadomościach mówiąc, że zygzakowata trajektoria cegieł przeciwstawia się prawom fizyki i że nie ma żadnej opcji aby one zostały napędzone katapultą jak władze utrzymują. Oni nie powiedzieli, że to były highcapy, ale takie było domniemanie.

Fala zbrodni mnie smuci, złości i każdego roku to pogarsza się. Teraz, dzięki naszemu nowemu seryjnemu zabójcy, Miotaczowi Cegieł, place zabaw i boiska są puste, chociaż jest szczyt lata a ludzie pędzą z samochodów do domów i znów do samochodów, wielu nosi hełmy i kaski, nawet kiedy temperatura jest dziewięćdziesiąt stopni (32,2°C). Midcity było szczęśliwym miastem. I pomimo naszego chyłącego się ku upadkowi przemysłu i szkolnictwu, zdołaliśmy pozostać przeciętni w każdej mierze — ludzie byli naprawdę dumni z tego. Teraz oni żyją w lęku.

Wiem wszystko o lęku. I nikt nie zasługuje żyć w taki sposób.

"Naczelnik policji Otto Sanchez naprawi to," mówię.

"Pokładasz zbyt dużo wiary w tym człowieku."

"Tylko zaczekaj i zobaczysz. On jest inny, jemu zależy. To widać."

Cubby opuszcza szyby. "On jest taki sam jak reszta." Ciepły wietrzyk z nad jeziora słabo pachnie gnijącą rybą.

Wydają małe rozdrażnione chrząknięcie. To nie jest tak że znam Otto Sanchez'a osobiście, ale mam to głębokie zaufanie w jego dobroć, jego prostej jak strzała sile. Nawet patrząc na jego zdjęcia robi mi się ciepło w środku. On jest człowiekiem, który odmienił to miasto — jestem tego pewna. Od czasu do czasu on też gra główną rolę w różnych moich fantazjach, chociaż one mają mało wspólnego z prawem i porządkiem.

Obracam się, by uśmiechnąć się do oficera, który podchodzi do mojej strony. On kieruję latarkę na tylne siedzenie Cubby'ego.

Miotacz Cegieł jest telekinetykiem, oczywiście — najbardziej popularna zdolność wśród highcapów. Powszechnie się wierzy że telekinetycy są odpowiedzialni za większość włamań i rabunków kieszonkowych, chociaż telepaci i jasnowidze podobno też mają swój udział w tym chaosie. Niektórzy uważają że mutacje highcapów wywołała rzeka Midcity. Dla mnie to opowieść trochę jak z komiksów, ale kto wie?

Jak tylko policjanci odchodzą od naszego samochodu, Cubby opuszcza szybę. "Utknęliśmy tutaj na zawsze," mówi. I spogląda na mnie z sugerującym uśmiechem.

"Tutaj? Nie jestem pewna, Cub." Jestem nadal roztrzęsiona sytuacją z restauracji.

"Rozumiem," mówi. Przesuwa się bliżej i kładzie ciężką dłoń na moje kolano.

"Cubby —"

On przesuwa ją uwodzicielsko. Jego ręka jest gładka z wyjątkiem miejsc zrogowaciałych od podnoszenia ciężarów, drapie moją czułą skórę. Jego dłoń sprawia że moje całe udo budzi się do życia. Robię łagodny wdech.

Mówi, "Jesteś pewna?"

Kiedy jego palce przesuwają się w górę, pod brzeg mojej spódnicy, czuję się że już mniej pewna.

"Ponieważ, jeżeli nie jesteś naprawdę pewna ..."

Spoglądam na niego arogancko. "To jest słodka gadka sprzedawcy z awansem? Jeżeli nie jesteś naprawdę pewna?"

Przesuwa swoją rękę znów: ściska, przesuwa. "Dopiero ustawiam scenę dla mojej słodkiej gadki."

Kiedy patrzy na mnie głodnym spojrzeniem, moja krew się gotuje. On przesuwa dłoń bliżej.

Dociera do mnie, że jednak czuję się lepiej. Pochyliła się i całuje mnie, smakuje jak mongolski barbeque, naciskając palcami moje majtki w odpowiednim miejscu. Gwałtownie oddycham. On jest koneserem tych miejsc, a ja jestem koneserem jego i jego doskonałego życia.

"Zróbmy to tu i teraz", mówi.

"Cuthbert Montgomery!" Krzyczę. "Jesteśmy w korku!"

"Okna są zaciemnione."

"Nie aż tak zaciemnione."

"Ustąp", nakłania.

"Sex w samochodzie publicznie? Chyba żartujesz."

"Jesteś taka grzeczna."

Jest blisko. A ja próbuję być grzeczna.

Uratowana przez trąbienie. Kolejka w końcu się porusza.

"Cierpliwość jest cnotą," mówię, poprawiając spódnice. On odpala samochód, a ja siadam z powrotem.

Byłam zawsze dzieckiem, które przestrzegało reguły, dopasowana świetnie do ramek wszelkich zasad — nie dlatego że byłam normalna, ale dlatego że pochodziłam z miejscowej rodziny dziwaków. Ludzie, którzy dorastali normalnymi myślą, że to jest coś, przez co będą odrzuceni. Są w błędzie. Normalność jest bezcennym rodzajem wolności i jeżeli jej nie masz, to jest wszystko czego kiedykolwiek będziesz pragnąć.

Dwie godziny później siedzimy naprzeciwko siebie w luksusowej wannie Cubby'ego, dyskutując o zaletach seksu na stojąco, który dopiero co mieliśmy. Podobało mi się, chociaż dla moich nóg było męczące. Cubby musiał zgiąć trochę kolana, ale za to jego mięśnie ud miały całkiem niezły trening. W połowie akcji przeszliśmy na tapczan.

"Wiesz co oznacza ta cała sprawa, oczywiście."

"Stanie?" Pytam.

"Tytuł najlepszego sprzedawcy. Podróż. To znaczy, że jedziemy do Belize (od tłumacza - kraj w południowej Ameryce w morzu Karaibskim) w grudniu."

"Zapraszasz mnie?" Jestem zaskoczona. To dopiero za siedem miesięcy. Nie mogę uwierzyć, że on pyta mnie o coś tak odległego.

"Tak, zapraszam."

"Skoro tak to chętnie pojedę z tobą. Byłabym zachwycona."

"A więc załatw sobie na ten czas wolne."

"Boże, jakie to ekscytujące. Byłam tylko w Kanadzie."

"Belize nie jest żadną Kanadą, baby."

"Ja myślę." Kładę głowę na kolanie Cubby'ego, próbując nie myśleć o brudnej podłodze klinik i ruchliwych tropikalnych robalach, natrętnie latających nad zardzewiałymi instrumentami chirurgicznymi. "Ja myślę."

Budzę się samotnie w królewskim łóżku Cubby'ego po prawie bezsennej nocy. Notatka na jego poduszce: Jestem na koszykówce. Jego sobotnia gra. Za oknem niebo jest w kolorze wspaniałego błękitu, ponad wysokimi kominami i mniej luksusowym sąsiedztwem rzeki. Mongolian Delites jest gdzieś tam. I wiem, że jeżeli bym wstała na stół obok łóżka i przecisnęła policzek do okna, zobaczyłabym kawałek jeziora Michigan. Śmiejemy się, że to kwalifikuje mieszkanie Cubby'ego: „z widokiem na jezioro”.

Odwracam głowę. Obudziłam się w środku nocy, spanikowana, że silny niepokój, którego doświadczyłam w restauracji mógłby wywołać powolny wylew w mózgu. Niepokój pogarsza syndrom, więc odczuwasz niepokój o niepokojach. Wkradłam się do domowego biura Cubby'ego i korzystam z internetu. Odkrywam okropną wiadomość na temat syndromu: nowe forum medyczne nawiązujące do "uporczywego" dźwięczenia. Moje dźwięczenie jest uporczywe — uporczywie nieregularne. Dokładnie taki rodzaj uporczywości jaki miałam. Następnie krążyłam po ciemnym mieszkaniu w rozmaitych stanach paniki.

Dziś rano, oczywiście, czuję się dobrze. Łatwo to zobaczyć, w mądrości po szkodzie, że byłam oszalałym hipochondrykiem, ale kiedy jesteś pochłonięty paniką, wszystko się wydaje tak realne. Naciągam okrycia na siebie, zastanawiając się jak to jest być Cubby'm. Cubby ma wiarę w życie w sposób jaki mógłbyś mieć wiarę w pięciogwiazdkowy hotel: to jest świat słonecznych basenów, luksusowych ręczników i odpowiednich ludzi w recepcji a twoje szczęście jest priorytetem. Chcę ponad wszystko żyć w bezpiecznym hotelu Cubby'ego. Aby przejść przez jeden dzień bez lęków o zdrowiu. Jeden dzień.

Godzinę później jestem całkowicie gotowa do pracy: różowy top i plisowana biała spódnica, którą schowałam u Cubby'ego, jestem na bulwarze kupując dużą, extra mocną kawę od podstarzałego sprzedawcy. Miasto wydało sporo pieniędzy aby bulwar wyglądał pięknie, ale dzięki pogłoskom o kieszonkowcach highcapach i bandziorach kontrolujących umysł, jest opustoszałe. I, oczywiście, Miotacz Cegieł nie pomaga. Ja mam to gdzieś; nie chcę aby fala zbrodni decydowała o moim życiu. Chociaż trzymam moją gotówkę przypiętą do wnętrza mojej torebki.

Prawie punktualnie zjawiam się w butik Le Toile, sklepie z luksusowymi sukniami, w którym jestem kierownikiem.. Marnie i Sally, moje ulubione podwładne, rozpakowują szaliki z Chin. Szaliki mają małe wzory z gniewnie wyglądającymi twarzyczkami i dziewczyny żartują, że właściciel Le Toile był pijany kiedy je zamawiał. Opieram się o szklaną ladę patrząc, jak wymagający klienci plądrują wśród wieszaków z sukniami. Kilku z nich nosi kapelusze safari wzmacnione stalą w różowym albo beżowym kolorze, najnowszy hit okrycia głowy. Ostatnio mamy sporo zestawów dla miłośników koni z przedmieść jak np. Wzgórza Ellsworth, chociaż nie wiem gdzie oni znaleźli "wzgórza", tutejsza ziemia jest płaska na odległość wielu mil.

Moje myśli wciąż wracają do restauratora. Skąd on wiedział o syndromie? On na pewno był telepatą, odczytując mój niepokój związany ze zdrowiem. I tyle.

Wzdycham. Wciąż mam przed sobą obraz mojej matki siedzącej w kuchni wśród leków i witamin. Nigdy nie bierz aspiryny na kłujący ból głowy, mówiła mojemu bratu i mi, ponieważ to jest wskaźnik syndromu i aspiryna jako antykoagulant tylko będzie przyspieszała wykrwawienie się. Lekarze i praktycznie wszyscy myśleli, że była panikarą — aż umarła od pęknięcia żyły. Miałam trzynaście lat. Przeszłam przez kolejne lata jak we mgle. Odczuwam ból, myśląc o tym, żałując że nie mogę tam być razem z nią. Mogę tylko wyobrazić sobie jak samotna i przestraszona musiała się czuć.

Tata miał także problemy ze zdrowiem, chociaż jego lęki były skierowane bardziej ku epidemii Ebola. Mieliśmy schron z respiratorami ze stopniem bezpieczeństwa Nr4, zapasem jedzenia i wody na rok i broń, aby to wszystko obronić. Gdy mama umarła, tata popadł w jeszcze większą manię naszego bezpieczeństwa. Właśnie wtedy zjawiał się Ben Foley i ziemia się zaważyła. Słodkowodny strumień. Ziemia do obronienia. Gdy Foley skończył z nami, byliśmy tak biedni, że musieliśmy się żywić zapasami ze schronu.

Po tym wszystkim tata stał się samotnikiem. On pracował jako programista, rzadko wychodząc z sypialni. Mój starszy brat wyjechał do Brazylii i jak tylko skończyłam szkołę średnią, wyjechałam z

naszego małego miasteczka do ruchliwego Midcity. Rozjaśniłam swoje ciemne włosy na blond, dostałam pracę w ekskluzywnym Le Toile i zaczęłam nowe życie po słonecznej stronie ulicy. Myślałam, że będę wolna od rodzinnego lęku, ale on mnie prześladował — moje własne przenośne więzienie.

Próbuję przekonać siebie, że restaurator tak naprawdę nie zobaczył że ze mną coś jest nie tak — on odczytał mój lęk związany z syndromem, to wszystko. Ale co, jeżeli on jest medycznym intuicjonistą? Czy to jest możliwe że mój stan jest poważniejszy niż myślałam? Teraz żałuję, że nie będę wiedziała czym tak naprawdę ten facet był. Na stronach internetowych można znaleźć opis zdolności jakie mogą posiadać highcapy, od powszechnej telekinezy do rzadkich intruzów snu. Jednak ich rzeczą wspólną jest to, że mutacja zwiększyła wydajność ich mózgu w jakiś dziwny sposób. I to, że większość ludzi udaje że nie wierzą w nich, ale potajemnie ich nienawidzą i boją się. Z wyjątkiem Cubby'ego, który po prostu nie wierzy w nich.

"Justine, z tobą wszystko ok? Czy znów bezsenna noc?"

Marnie i Sally patrzą na mnie z troską — niestety powszechny przypadek. Muszę stąd wyjść.

Wskazuję wzdłuż sali . "Idę do domu, by popracować nad papierkową robotą. Kiedy wrócę tutaj jutro, chcę aby ten manekin miał na sobie jeden z tych szalików w taki sposób żeby to wyglądało bajecznie."

Dziewczyny uśmiechają się. One kochają manekinowe wyzwania.